

Helska Bliza

19.09.2003 r.

Nr 16 (160)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



PAMIĘĆ O HISTORII

Warszawa, dn. 9 września 2003 r.

Szanowny Pan
Włodzimierz Cimoszewicz
Minister Spraw Zagranicznych

Interpelacja

w sprawie "Centrum Przeciwno Wypędzeniom"

Szanowny Panie Ministrze,

W dniu 1 września br. uczestniczyłem w spotkaniu z mieszkańcami Helu, w trakcie którego był dyskutowany projekt powołania "Centrum Przeciwno Wypędzeniom" w Berlinie.

Hel to miasto bohaterskie, które w kampanii wrześniowej broniło się najdłużej, stawiając opór niemieckim nazistom.

Mieszkańcy Helu, Pomorza Gdańskiego jak i całej Polski mają szczególne prawo zająć stanowisko w sprawie "Centrum Przeciwno Wypędzeniom".

Dyskutowana w środowiskach niemieckich koncepcja budowy "Centrum" nie gwarantuje obiektywnej interpretacji historii, a równocześnie stawia pod znakiem zapytania wysiłki wielu osób ze strony polskiej i niemieckiej zaangażowane po 1989 r. w proces pojednania polsko-niemieckiego.

FOTO. RYSZARD KRETIEWICZ



Posel Kazimierz Płocke podczas spotkania z mieszkańcami Helu

Panie Ministrze!

Należę do tych osób, które były i są zaangażowane w proces pojednania pomiędzy Polakami a Niemcami, przykładem niechaj będzie utwo-

rzona w 1990 r. w gminie Krokowa (woj. pomorskie), z inicjatywy gminy Krokowa i Rodziny von Krockow Fundacja Europejskie Spotkania Kaszubskie Centrum Kultury Krokowa.

W świetle opisywanych sytuacji, związanych z pomysłem utworzenia "Centrum", zmuszeni jesteśmy do stawiania pytań o sens naszych wspólnych działań.

Panie Ministrze!

29 sierpnia 2003 r. Sejm RP przyjął apel do "Parlamentarzystów Państw Starego Kontynentu i Parlamentu Europejskiego w 64 rocznicę wybuchu II wojny światowej w sprawie szczególnego szacunku dla prawdy historycznej jako wartości budującej pokój w Europie". Wobec powyższych faktów proszę Pana Ministra o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie działania podejmie Rząd RP w sytuacji podjęcia przez władze RFN decyzji o budowie "Centrum Przeciwno Wypędzeniom" w Berlinie?

2. Jakie skutki w dobrośiadzkich stosunkach polsko-niemieckich może rodzić decyzja o utworzeniu w/w Centrum?

Z poważaniem

*Kazimierz Płocke
Klub Poselski
Platforma Obywatelska*

Uwagi do uchwały Rady Krajowej Platformy Obywatelskiej w sprawie Centrum Przeciwno Wypędzeniom

Otrzymałem projekt tej uchwały, będącej wynikiem wizyty w Helu posła Ziemi Puckiej, Kazimierza Płockiego. W całości popieram ten projekt, dodając do niego kilka swoich uwag.

Jeśli położymy na wagę obopólne krzywdy, to krzywdy nasze przechyla szalę w zdecydowany sposób. To nie tylko zbrodnie i gwałty. Nie tylko przymusowe wypędzenia, straty materialne naszego kraju i naszych obywateli, to również, o czym się rzadko wspomina, zahamowanie indywidualnego rozwoju wielu młodych Polak i Polaków. Posłużyć się tu własnym przykładem. W maju '39 r. zdałem egzamin do gimnazjum w Inowrocławiu. Pięć lat okupacji, ciężka praca w polu "u bauera", później w niemieckiej firmie (jako 15-latek nosiłem 100 kg worki z cukrem), jeszcze później 10-godz. pracy w fabryce samolotów "Focke-Wulf"; z takim dorobkiem usiadłem w kwietniu 45 r. ponownie w szkolnej ławce. Ukończyłem liceum w systemie semestralnym, tzn. co pół roku klasa, bez podręczników, bez pomocy naukowych, z różnic, często słabo przygotowaną kadrą nauczycielską. Jak wiadomo, okupanci ze szczególną gorliwością niszczyli polską inteligencję. Kiedy porównywałem stan swojej wiedzy z przedwojennymi maturzystami, uświadomiłem sobie przepaść, jaka nas wówczas dzieliła. Później, już po studiach, nadrobiłem swoje braki poprzez samokształcenie, jednak jeszcze dzisiaj bałbym się stanąć do próbnej matury.



Dodam jeszcze, że wojna przeszkodziła mi w ew. karierze muzycznej. Po 3 latach gry na skrzypcach zapowiadałem się podobno jako niezły skrzypek, 5 lat ciężkiej pracy - i trzeba było odłożyć instrument. Moi niemieccy rówieśnicy nie ponieśli takich strat, nawet ci wypędzeni z Polski. Ich przerwa w nauce trwała najwyżej kilka miesięcy. Moja powojenna nienawiść do Niemców minęła po kilkunastu latach - byłem i nadal jestem rzecznikiem pojednania. Apel polskich biskupów przyjąłem początkowo z pewną niechęcią - dziś widzę dalekowszroczną mądrość naszego Kościoła. Sam zresztą mam rodzinę w Niemczech, nie ma więc we mnie dawnych upiorów, ale na pomnik niemieckiej krzywdy nie wyrażam zgody. Za bardzo pamiętam swoją.

*Precz z moich oczu!... posłucham od razu,
Precz z mego serca!... i serce posłucha,
Precz z mej pamięci!... nie... tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.*

Co zrobić, aby Mickiewicz nie miał racji?

PS. I. Załączam fotografię (wykonaną z narażeniem życia) wysiedlenia Polaków z Inowrocławia w Generalnej Guberni zimą 1940/41 roku. Budzono nas w nocy, na spakowanie dawano 15 minut, mogliśmy zabrać tylko bagaż osobisty. Porównajmy to z wywózką Niemców z terenów Ziemi Odzyskanych.

PS. II. Z Fundacji "Pojednanie" otrzymałem około 3.000 zł. Obliczyłem, że za godzinę pracy przymusowej zapłacono mi ok. 10 fenigów. Wielu, bardzo wielu, nie otrzymało nic.

S. Ostrowicki



DZIEJE HELU

(66)

Budowa Portu

(II)

Pprzedstawione w opracowaniu E. Kummera z roku 1888 założenia techniczne dla planowanego portu w Helu zakładały stworzenie bezpiecznego basenu portowego o powierzchni 2,25 ha, utworzonego poprzez jego zamknięcie długim, wychodzącym w morze ku południowi falochronem, biegnącym równoległe do brzegu zatokowego. Miał on być wykonany z drewnianych pali obustronnie ujmujących fundamentową ławę, ułożoną z dużych kamieni do wysokości średniego poziomu stanu wody. Miał on stanowić osłonę przed wiatrami wiejącymi z kierunków: północno-zachodnich, zachodnich i południowo-zachodnich. Na tak wykonanej ławie spocząć miały bloki betonowe o długości 4 m, a wyżej oczep z drewnianych belek, stanowiący podstawę drewnianego pomostu. Całkowita długość tego falochronu miała osiągnąć 332 m. Według planu Kummera końcowa główka falochronu znaleźć się miała w miejscu, gdzie głębokość morza przekracza 3 m. Dla osłony portu od wiatrów południowo-wschodnich zakładano zbudowanie drewnianej ostrogi, biegnącej od brzegu w kierunku zakończenia zachodniego falochronu. Długość tej ostrogi miała wynieść 125 m. Między główkami falochronu i ostrogą umiejscowione było wejście do basenu portowego o szerokości 50 m. Głębokość wody w wejściu do portu miała naturalnie przekraczać 3 metry, co czyniłoby zbędnymi kosztowne prace pogłębiarskie. Zgodnie z pomiarami batymetrycznymi, w większej części powierzchni takiego basenu portowego, w odległości 50 m od brzegu, głębokość przekraczałaby 2 m. Te naturalne głębokości było zupełnie wystarczające dla przyjmowania w porcie niewielkich jednostek rybackich, ograniczając jednak korzystanie z niego dla jednostek o zanurzeniu przekraczającym 3 m.

Projekt helskiego portu został przedstawiony i skonsultowany z tutejszymi rybakami, którzy jego rozwiązania uznali za bardzo dobre, a realizację tego planu za spełnienie ich największych marzeń. Rybacy jednak byli zbyt biedni, aby w jakiegokolwiek części uczestniczyć w kosztach budowy portu, które szacowano na sumę około 150.000 marek (w rzeczywistości wyniosły znacznie więcej). Środki te więc w całości musiały być zabezpieczone przez państwo. Zakładano, że budowa helskiego portu potrwa około półtora roku. Streszczony wyżej artykuł E. Kummera został uzupełniony o uwagi zarządu Zachodnio-Pomorskiego Związku Rybackiego, z których wynikało, że projekt portu w Helu został już przedłożony odpowiednim władzom z wnioskiem jego realizacji. Związek wyrażał

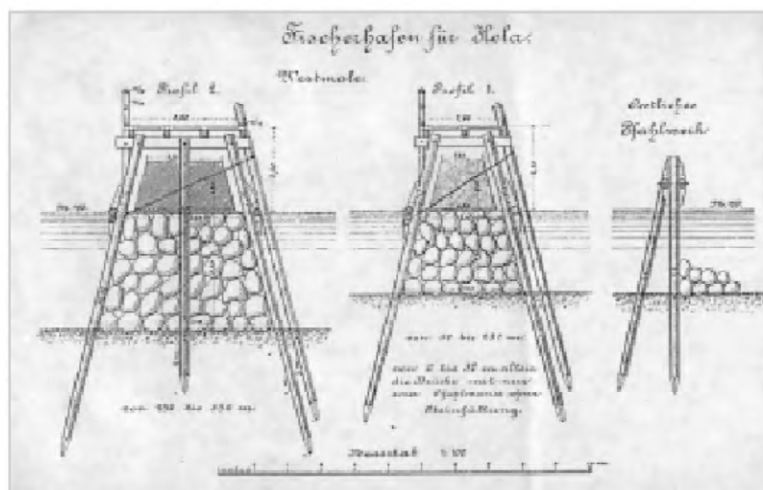
opinię, że bez tego przedsięwzięcia nie będzie możliwy dalszy rozwój rybołówstwa w tym rejonie niemieckiego wybrzeża.

Nie wiemy dokładnie, kiedy konkretnie rozpoczęto w Helu prace przy budowie portu. Możemy przypuszczać jedynie, że nastąpiło to w pierwszej połowie 1892 roku. Notatki, jakie zamieszczano na łamach wspomnianego wyżej organu Zachodnio-Pruskiego Związku Rybackiego, zawierają jedynie informacje dotyczące postępu prac. Z końcem lata 1892 roku, roboty przy budowie helskiego portu, kierowane przez inspektora budownictwa wodnego Bohde, szły "pełną parą". Ze środków państwowych stosunkowo łatwo - dzięki przedstawionym argumentom - uzyskano na tę inwestycję

niedługo później, nie dalej jak z początkiem lata tegoż roku, port helski zaczął także przyjmować statki żeglugi przybrzeżnej. Świadczy o tym między innymi ogłoszenie zamieszczone w ukazującej się w Gdańsku gazecie "Danziger Allgemeine Zeitung", nr 151 z 30 czerwca 1893 roku, które w dziale reklam informowało, że parowiec "Putzig" /Puck/ ma się udać do Helu w dniu 2 lipca, o ile będą wówczas panowały sprzyjające warunki atmosferyczne. Statek ten odbywał rejsy wycieczkowe.

W miesięczniku p.t. "Mittheilungen des Deutschen Seefische-revereins" /Doniesienia Niemieckiego Związku Rybołówstwa Morskiego/ opublikowano w lutym 1895 roku artykuł p.t. „Budowa portu rybackiego w Helu”, napisany przez następcę E. Kummera na stanowisku inspektora budowy portów w Nowym Porcie - Wilhelmsa. Tekst ten odnotowuje zmiany, jakie zostały dokonane w trakcie budowy helskiego portu w stosunku do projektu E. Kummera. Było to m.in. wydłużenie mola zachodniego o 24 metry - do

długości 356 m, zastąpienie planowanej ostrogi południowym falochronem portu o długości 124 m i konstrukcji podobnej do zastosowanej w falochronie zachodnim. Nasadę tego falochronu przesunięto o około 15 m w stronę południową, uzyskując w ten sposób powiększenie basenu portowego. Dodatkowo ławy fundamentowe jednego i drugiego falochronu



Przekroje falochronów projektowanego portu w Helu wg E. Kummera 1887 r.

sumę 180.000 marek, co wówczas uważano za sumę niewiarygodną. Na przełomie lat 1892-1893 prace w Helu był już tak daleko posunięte, że jednostki rybackie mogły już się chronić w powstającym porcie. W ławie fundamentowej zachodniego mola ułożono kamienie, natomiast umieszczenie na tej podstawie bloków betonowych zakładano wykonać w późniejszym okresie, kiedy kamienie ławy fundamentowej odpowiednio osiada. Dopiero po zakończeniu tych robót miał zostać wykonany drewniany pomost z balustradą.

Już wiosną 1893 roku port helski stał się miejscem skupiającym łodzie miejscowych i okolicznych rybaków. Z zachowanych dokumentów wiemy, że w dniu 6 kwietnia 1893 roku chroniło się w nim aż 110 różnych jednostek rybackich. Trudno również - na podstawie istniejących informacji - określić ścisłą datę całkowitego zakończenia budowy portu helskiego. Brak jest również jakiegokolwiek doniesień, mówiących o tym, czy w ogóle i kiedy ewentualnie miała miejsce uroczystość jego otwarcia i oficjalnego uruchomienia. Nie popełniając dużego błędu można przyjąć, że zaczął on spełniać swoją rolę już wczesną wiosną 1893 r. Przypuszczalnie

posadowiono na faszynowych podkładach o grubości 50 cm, co miało zapobiegać zbyt dużemu osiadaniu kamieni. Pogłębiono również podejście go portu na długości 85 m, co pozwoliło na wpływanie do helskiego portu parowców o większym niż zakładano zanurzeniu. Pierwotnie, drewniane pale formujące falochrony zamierzano wpuszczać w dno przy pomocy urządzenia wtryskującego pod ciśnieniem wodę w podłoże i wypływającego odpowiedni otwór. Technologia taka okazała się jednak mało przydatna z uwagi na zbyt gruboziarniste osady dna i w związku z tym zastosowano nowoczesny, parowy katar do wbijania pali. Duże kamienie, a właściwie głazy (o średnicy sięgającej 1 m), użyte do wykonania ław fundamentowych, wydobywano z dna morza przy wybrzeżach klifowych przez przystosowane do tego celu szkuty. Dostarczały je one następnie do Helu i opuszczały bezpośrednio pomiędzy pale falochronów. Port zdołano zbudować zgodnie z założonym wcześniej harmonogramem.

Włodzisław Kulski

GŁOS W DYSKUSJI

Zgodnie z zasadą: niech chwalą nas inni, my krytykujemy to, co można poprawić, przedstawiam swoje spostrzeżenia, dotyczące przygotowania naszego miasta do sezonu turystycznego. Przedstawione poniżej problemy można usunąć bez dużych nakładów finansowych i nowych inwestycji. Wystarczy odrobina dobrej woli i wyobraźni.

DO PRZEWODNIKA TURYSTYCZNEGO ...

Jak zwiedzić największe targowisko na Półwyspie? Idąc od wejścia do Fokarium przeciskamy się - wzdłuż ogrodzenia - pomiędzy straganami. Zwróćmy uwagę na największy płot futrzany na świecie. Przy ulicy Morskiej targowisko rozdzwaja się na część lewą, tzw. Stare Targowisko oraz jego prawą odnogę - tę bliższą zatoki. Kiedyś był tu Bulwar dla turystów, łączący molo z Małą Plażą. Teraz pomiędzy ławkami (po co ławki na targowisku), w miejscu,

gdzie kiedyś rosła trawa, stoją płócienne namioty. Planowano, że będą to stoiska bursztynników. Jednak żaden szanujący się bursztynnik nie będzie sprzedawał swoich wyrobów na targowisku. Dlatego zamiast złocistego jantaru, sprzedaje się ręczniki frotte z Harrym Potterem i piersiastymi blondynami. Są też chipsy, materace dmuchane i jedna maślana ze skrzyneczką srebra. W ten sposób dotarliśmy do tzw. sceny plenerowej. W tym miejscu targowiska usytuowane są punkty gastronomiczne. Po zjedzeniu zapiekanki

i wypiciu kufelka piwa (lub kawy mrożonej za 12 zł.) przechodzimy do kolejnej części targowiska, zwanej kiedyś ulicą Żeglarską. Tu, wokół ratusza, rozłożyły się najprzeróżniejsze stragany. Tylko grubasy mają trudności z przejściem pomiędzy nimi. Dochodzimy do ulicy Wiejskiej. Tylko miejscowi wiedzą, że znajdujemy się na głównej, zabytkowej ulicy Helu. Turysta przechodzący obok straganów nawet tego nie zauważy. Tę część ulicy miasto wydzierżawiło straganiarzom z poza Helu. Sprzedaje się tu kadejki, torby, świeczniki, mydło, figurki - wszystkie te charakterystyczne dla Helu pamiątki będą przypominały turystom to najbardziej morskie z miast Polski. Targowisko kończy się koło restauracji "Fiszeria". Dlaczego się kończy? Bo nie było w tym roku więcej chętnych straganiarzy. Jeżeli w przyszłych latach dopiszą, to ustawi się stragany na ulicy Leśnej, a dalej do Plaży Bałtyckiej. Może wreszcie doczekamy się TARGOWISKA OD MORZA DO MORZA.

ŁYŻKA DZIEGCIU

Jestem dumny z helskiego Festiwalu Muzyki Kameralnej. Uważam, że - proporcjonalnie do liczby mieszkańców - jest on ważniejszy

od Sopotniego czy Opolskiego. Nie mogę jednak darować organizatorom, że umieścili, a dyrekcji Muzeum Rybołówstwa, że pozwolili zeszpecić wieżę zabytkowego kościoła tablicami sponsorów. Myślałem, że bardziej nie można zeszpecić bulwaru niż dotychczas. Okazuje się, że można...

UCIAŻLIWY SĄSIAD

Gdy zrobiłem mini sondę wśród mieszkańców Helu na temat helskich placówek gastronomicznych i handlowych okazało się, że najbrzydszym sklepem był sklep wielobranżowy bez nazwy (dawny Polfrost), który wystawił na chodnik wszystko, co miał w magazynie: ubrania, buty, zabawki, pamiątki itp. Przy tym bałaganie rumuńskie stoisko na targowisku to wzorcowy placówka handlowa. Najsmutniejsze jest to, że sąsiednia kawiarenka Armada straciła mnóstwo



klientów, którzy nie zajmowali stolików przy firankach z majtek i biustonoszy.

Za posesjami 125 - 127, przy ul. Wiejskiej, leży przez cały sezon góra gruzu. Wiadomo, że gruz ten trzeba usunąć. Dlaczego nikt nie pomyślał, żeby zrobić to przed sezonem turystycznym? Widok gruzowiska cieszył oko turystów parkujących od ul. Leśnej i mieszkańców pobliskiego bloku.

MĄDRY POLAK...

Na przełomie lipca i sierpnia strażacy ścięli koło restauracji "Leśna" drzewo, które zagrażało upadkiem. Drzewo znajduje się za płotem, a więc na terenie Stacji Meteorologicznej. Nikt jednak nie czuje się zobowiązany do uprzątnięcia pociętego pnia.

Niektóre drzewa i uschnięte konary na trasie do latarni morskiej i na plażę Bałtycką, zagrażają od kilku lat. Służby porządkowe zajmują się nimi dopiero po sztormach, kiedy zatarasują przejazd. Może by tak usunąć to zagrożenie PRZED SZKODĄ?

Nikt też nie czuje potrzeby wyrównania, na tej samej ulicy, kilkunastu płyt, które wypchnięte korzeniami drzew stały się pułapką dla

setek tysięcy turystów, udających się na plażę Bałtycką. Pomimo że pisaliśmy o tym przed rokiem - brak jest jakiegokolwiek odzewu.

MEBELKI

Również na drodze do plaży Bałtyckiej wkopano duże pnie topolowe - jako stoły, a wokół nich mniejsze, sosnowe - jako stołki. "Stołki" mają średnicę 11 cm. Prosimy wykonawcę o zademonstrowanie, jak można na tym usiedzieć i nie skończyć jak Azja Tuhaibejowicz. Zresztą, gdyby się to komuś udało, to i tak nie wytrzymałby smrodu od pełnych koszy z odpadkami, które zostały wkopane w odległości zaledwie 60 cm od tego "zestawu turystycznego".

WOLNOĆ TOMKU ...

Do helskich "kolorystów", malujących swoje domy landrynkowymi kolorami, dołączyły Polskie Koleje Państwowe. Uznały one, że domki kaszubskie z pruskiego muru są zbyt monotonne w swojej czerni i bieli, dlatego pomalowały ściany stacji kolejowej w Helu na kolor pistacjowy, a belki na brązowy. Ciekawe, czy Wojewódzki Konserwator Zabytków, dbający o zachowanie odpowiedniego charakteru naszego miasta, zatwierdzi ten nowatorski styl?

GOŚCIU, SIĄD• POD MYM LIŚCIEM ...

W upalne dni, jakich było wiele tego lata, tysiące turystów przemierzających ulicę Wiejską nadaremnie wzdychało do milego chłodu. Drzewa, ostrzyżone "na skina", dawały tyle cienia, ile

latarnie uliczne. Jak pięknie wyglądała ulica ocieniona wiekowymi lipami, możemy zobaczyć tylko na starych pocztówkach. Na ulicy Lipowej i Rybackiej stoją jeszcze lipy z tamtych czasów. Tak mogłaby wyglądać ulica Wiejska, gdyby nie zakusy helskich "fryzjerów".

ZARZĄDZENIE

Najbardziej kuriozalnym zakazem był zakaz fotografowania, bez zgody właściciela, z drewnianej platformy - kawiarni na bulwarze. Niestety, nie udało mi się ustalić, czy właściciel pobierał opłaty za prawo do robienia zdjęć, czy też wydawał specjalne certyfikaty tylko dla kawoszy. Niewątpliwie, tablica z tym zakazem była najczęściej fotografowanym obiektem tego lata. Szkoda tylko, że jednocześnie świadczyła o zaściankowoci Helu.

ODPRACOWAĆ DŁUGI ...

... mogli mieszkańcy sąsiedniej gminy. Ci, którzy nie mogą płacić za czynsz i grozi im eksmisja, mogli odpracować swoje zobowiązania wobec gminy przy pracach porządkowych. Dzięki temu jastarnieckie lasy są czyste, chociaż turyści śmiecą równie intensywnie, jak u nas. A może by tak u nas ...

Ulica Wiejska śmierdzi! Zwłaszcza, gdy spadnie ciśnienie atmosferyczne. Smród wdziara się również rurami kanalizacyjnymi do mieszkań. Właściciele kawiarni i pubów uszczelniają studzienki kanalizacyjne plasteliną, lepikiem i ... zaciskają zęby ze złości, gdy widzą turystów pospiesznie opuszczających ich stoliki. Wiedzą o tym mieszkańcy, wiedzą również władze miasta. Podobno brak jest instalacji odpowietrzającej. Komentarze naszych gości: "Nie wstyd wam pobierać opłatę klimatyczną?", "Jak to się ma do opisu w waszym przewodniku, o zapachu olejków eterycznych helskiej sosny?"

EPILOG

Żeby nie być malkontentem, który widzi wszystko, co złe, podam kilka pozytywnych przykładów:

Najlepsze ciastka piecze "Słoneczna", najlepsze gofry robią "W ogródku", najlepszego kucharza ma "Maszoperia", najlepszą zupę z łososia gotuje "Norda", najładniejszy pensjonat to "Helios", najładniejszy stragan stał przed sklepem pana Brukalskiego, najlepsze obiady domowe są "Pod brzoźką", najlepiej nastrój morskiej tawerny oddaje pub "Kaptain Morgan", a puby "Kuter 90", „Złota Rybka i "Admirał Nelson" dokonały przełomu: dzięki nim mieliśmy w tym roku nocne życie. Ich wieczorna działalnośćapełniała również stoliki w sąsiednich kawiarniach i restauracjach, za co sąsiedzi są im na pewno wdzięczni.

W związku z tym nasunęło mi się ciekawe spostrzeżenie: Na scenę przy bulwarze wchodził każdy, kto nie miał wielkich wymagań finansowych, bo "śpiewać każdy może". Do pubu zapraszani byli jedynie ci, którzy potrafili przyciągnąć i rozbawić gości. Potwierdza to zasadę, że małe pieniądze prywatne potrafią zrobić więcej, niż duże społeczne.

Jeszcze jedno pozytywne spostrzeżenie: helanie dbają o wizerunek swojego miasta. Pozamiatane (często również umyte) chodniki przed swoimi posesjami, mnóstwo kwiatów, odnowione elewacje. To samo można powiedzieć o straganach: przy leśniczówce stały dwa stragany z pamiątkami. Ten, prowadzony przez helankę, był przykryty siecią rybacką z wplecionymi rozgwiazdami. Właściciel drugiego straganu nie przejmował się, że spod stołu wystają obskurne kartony. Wieczorem zwił swój kramik, pozostawiając na środku chodnika wielkie betonowe płyty, do obciążania parasola. Wykorzysta je następnego dnia. To, że w nocy ktoś może na nie wpaść (znane mi są dwa wypadki, gdy turyści musieli udać się do szpitala po pomoc medyczną), nic go nie obchodzi. Nie obchodzi to również naszych służb miejskich.

Zacząłem od wpisu do przewodnika turystycznego. Zakończę podobnie. **Turysto! Jeżeli jesteś zadowolony z pobytu w Helu - poleć nas swoim przyjaciołom, jeżeli nie - poleć nas swoim wrogom.**

Ryszard Kretkiewicz

GWAŁT NA ROZUMIE

Chociaż wszelki komentarz jest zbędny, gdy widzi się pozostawione na Bulwarze Nadmorskim szopy, zabite deskami i papą, to jednak tak bulwersujący fakt, że nie sposób pominąć go milczeniem. Dla turystów, odwiedzających Hel po sezonie, jesteśmy barbarzyńcami, którzy nie przywiązują wagi ani do estetyki, ani do architektury przestrzeni, ani do eksponowania walorów swojego miasta, ani (o wstydzie!) do poprawności języka polskiego. Skoro w centrum Helu, pod Urzędem Miejskim, wiszą duże tablice na obitej dyktą kawiarni "wejście na taras grozi upadkiem", to wygląda na to, że jesteśmy analfabetami.

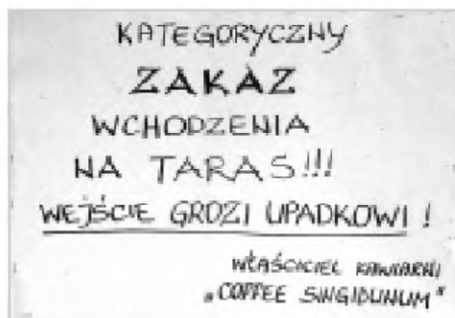


FOTO: WOJCIECH WĄSKOWSKI

Wniosek nasuwa się jeden - jako gospodarze tego miasta nie przejmujemy się regułami gramatycznymi bądź ich nie znamy. Mówimy i piszemy „po polskiemu” i nic nikomu do tego.

Pytam więc, czy tak ma wyglądać promocja naszego miasta? Wycisnąć Hel jak cytrynę przez dwa miesiące sezonu letniego, a potem zostawić śmietnik w centrum miasta na następne dziesięć miesięcy? Jak może samorząd miejscowości, która pretenduje do miana kurortu, błogosławić takiej działalności podmiotów gospodarczych z poza Helu, nie rozumiem. Nie mieści mi się w głowie, że można zezwolić na to, by na promenadzie - szlaku spacerowym, pozostały na cały rok ohydne "zabudowania" szpecące krajobraz, zasłaniające widok na Zatokę i na zażytkowy budynek z XV wieku, najpiękniejszy i najstarszy, jakim możemy się pochwalić.

Czy tak ma wyglądać mądra polityka proturystyczna? Godne wejście do Europy? Nie dość, że w sezonie letnim zamieniono Bulwar w centrum kiczu, to jeszcze pozwolono, aby przez cały rok, do następnego sezonu letniego, królowały na helskim, nadmorskim deptaku - blacha, deski, dykta i papa! To gwałt na rozumie, mówią ludzie.

Takie działanie jest działaniem na szkodę naszego miasta i zasługuje na ostry protest społeczny. Uważam, że należy żądać usunięcia tych "zabudowań" w trybie natychmiastowym. Proszę radnych, żeby przypomnieli sobie o swoich programach wyborczych i obietnicach składanych nam, mieszkańcom Helu. Odwołuję się do sumień helskich decydentów i ich zdrowego rozsądku. Jest bowiem karygodne i niedopuszczalne, żeby wydawano takie pozwolenia wbrew rozumowi i opinii publicznej.

Od lat tłumaczę i alarmuję, że daleko Helowi do standardów dobrej polityki proturystycznej, którą realizują z powodzeniem inne miejscowości turystyczne - ot, choćby najbliższy sąsiad - Jurata.

Od lat wskazuję na przyczyny i skutki tego stanu rzeczy, ale niestety, wciąż daremnie. Zmienił się(?) samorząd, a problemy pozostały te same. Turystyka i strategia rozwoju miasta, owszem, ale tylko na papierze i przed wyborami.

Dopóki nie będzie w naszym samorządzie ludzi autentycznie zainteresowanych rozwojem turystyki w Helu, dopóki nie będzie fachowców z profesjonalnym przygotowaniem oraz samych przedsiębiorców (gastronomików, hotelarzy, handlowców), dopóty będziemy dla turystów zapyziałym końcem Polski, gdzie czas się zatrzymał w epoce PRL-u, jak widać na załączonym obrazku.

Tylko od nas, helan, zależy, czy pozwolimy, aby nasze miasto zamieniono w śmietnik, czy też wszyscy staniemy solidarnie w jego obronie.

Iwona Rusajczyk



PÓŁKOWNIK

TADEUSZ KLAJNERT

Półkownik - według "Małego słownika języka polskiego" Wydawnictwa Naukowego PWN z 1997 r. - to film niedopuszczony do rozpowszechniania (odłożony na półkę), głównie ze względów politycznych. Stosując pewną swobodę interpretacyjną, takie określenie można zastosować do wszelkich innych dzieł, będących wytworem ludzkiej myśli: książek, publikacji, obrazów itp., które z różnych względów (nie tylko politycznych) nie są dopuszczane do kręgu odbiorców, albo nie są stosowane w praktyce życia codziennego. Po wykonaniu są po prostu odkładane na półkę. Takim półkownikiem w naszym mieście okazał się "Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Hel" (pisownia oryginalna), zatwierdzony uchwałą Nr XIII/44/90 Miejskiej Rady Narodowej w Helu z dnia 12 marca 1990 r. Plan taki stanowi akt prawa miejscowego, jest więc - zgodnie z przepisem artykułu 87 ust. 2 Konstytucji RP - źródłem powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze naszego miasta. Jak więc to prawo funkcjonuje w praktyce?

W dniu 29 sierpnia 2002 r. Rada Miasta Helu podjęła uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Decyzja ta dotyczyła obszaru działki oznaczonej numerem 138/10, o łącznej powierzchni 7.314 m², położonej w Helu przy ul. Adm. Steyera. Zgodnie z obowiązującym w tym czasie, wspomnianym już "Miejscowym planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Hel", dla działki tej przewidziano następujące przeznaczenie:

- część działki oznaczonej w planie jako 37 ZP - o powierzchni terenu 0,42 ha. *Projektowany teren zieleni publicznej (właściwie powinno być: parkowej) w sąsiedztwie Klubu Oficera. Wymagane powiązanie przestrzenne i kompozycyjne obu terenów.*

- część działki oznaczonej w planie jako 38 MZ - o powierzchni terenu 0,24 ha. *Istniejący obiekt hotelu robotniczego - P.P. "Hydrobudowa". Adaptacja. Docelowo obiekt winien być włączony do ośrodka wypoczynkowego ogólnodostępnego (tzn. do ośrodka wczasowo - wypoczynkowego MON).*



Zgodnie z podjętą ponad rok temu uchwałą, Rada Miasta wyraziła zgodę na zmianę wyżej wymienionych zapisów planu, z zamiarem przeznaczenia tego terenu pod zabudowę mieszka-

niową wielorodzinną z elementami infrastruktury technicznej do obsługi zasobu mieszkaniowego. Decyzja ta weszła w życie po jej ogłoszeniu, co było równoznaczne z wydaniem wyroku na istniejący na części działki hotel, będący w zarządzie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Niezależnie więc od tego, co kto dzisiaj głosi publicznie (a są jeszcze tacy, którym adrenalina nie opadła), ten kto głosował za podjęciem tej uchwały, głosował za rozbiórką hotelu. Logicznie rozumującemu obywatelowi wydawało się jednak, że najpierw powinien być sporządzony i przyjęty przez Radę Miasta Helu miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, zawierający nowe przeznaczenie tej działki, a dopiero potem można rozebrać istniejący obiekt i zbudować w tym miejscu elektrociepłownię o mocy blisko 2 megawatów, w dodatku zasilaną gazem.



Nic z tego. Hotel rozebrano w kilka tygodni po podjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzania nowego planu.



Po upływie blisko roku od wymienianej już uchwały Rady Miasta, w dniu 27 sierpnia 2003 r. ukazało się obwieszczenie Burmistrza Helu o przystąpieniu do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działki, na części której stał już obiekt elektrociepłowni wraz ze zbiornikiem na gaz. To już przerasta ludzką wyobraźnię. Kilkanaście lat zajmowałem się podczas służby wojskowej planowaniem, w tym planowaniem szkolenia. Plan zawsze zawierał przedsięwzięcia (czynności, ćwiczenia) do realizacji w określonych miejscach i warunkach. Ale dotyczył przyszłości! Opis tego, co zostało zrealizowane, co się odbyło, zawierało sprawozdanie. Skoro więc na części tej działki wykonana została inwestycja i to bez uchwalenia nowego planu, bez zmiany poprzedniego przeznaczenia terenu, to jaki

sens ma dzisiaj obwieszczenie o przystąpieniu do sporządzania planu. Skoro zaś wybudowano taki obiekt jak elektrociepłownia bez właściwych zapisów w planie, to niech inwestor buduje dalej.



Blok mieszkalny jest nie tylko inwestycją bardzo potrzebną, ale i zapewne dużo bezpieczniejszą dla środowiska. Szkoda czasu, a przede wszystkim pieniędzy, na procedury związane z nowym planem zagospodarowania przestrzennego: trzeba go sporządzić, dać ogłoszenie w prasie o posiedzeniu rady miasta, na którym projekt planu będzie rozpatrywany, odbyć sesję. A przecież mogą zdarzyć się jakieś sprzeczki! To tylko wydłuży i zwiększy koszty całej operacji. Lepiej więc budować dalej bez planu, tak jak wybudowano elektrociepłownię. Zaoszczędzone pieniądze można przecież przeznaczyć na inne cele.



I już na koniec jeszcze jedna sprawa. Podobno, powtarzam: podobno, bo niestety, nie dotarłem do dokumentów źródłowych, działka wraz ze stojącym na niej hotelem miała zostać przekazana naszemu miastu przez "Hydrobudowę" w zamian za odstąpienie od obowiązku rekultywacji terenu przy ulicy Portowej. Tam bowiem znajdowały się obiekty i urządzenia wykorzystywane przez przedsiębiorstwo w czasie jego działalności w Helu. Ciekawe, jak to się stało, że działka wraz z hotelem, prawdopodobnie w 1996 r., znalazła się w zarządzie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej? Do dnia dzisiejszego obszar po byłej "Hydrobudowie" nie został zagospodarowany, gmina nie dysponuje działką, o rozebraniu hotelu już nie wspominam. Może ktoś wyjaśni tę tajemniczą sprawę?

foto: arch. Redakcji



Tradycyjnie, 1 września zainaugurowano nowy rok szkolny w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Helu. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 1000 w miejskiej hali sportowo-widowskiej. Wcześniej, z inicjatywy naszych duszpasterzy, odprawiona została msza w intencji uczniów i nauczycieli rozpoczynających rok szkolny.

W miejskiej hali sportowo-widowskiej zebrali się uczniowie naszej szkoły, nauczyciele, zaproszeni goście oraz wielu rodziców, szczególnie uczniów młodszych klas szkoły podstawowej. Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru oraz wysłuchania hymnu państwowego. Następnie dyrektor przywitał wszystkich zebranych na uroczystości, w szczególny sposób zwracając się do rozpoczynających naukę uczniów

pierwszych klas szkoły podstawowej. Przypominał też o wydarzeniach sprzed 64 lat, gdy zamiast dzwonka na rozpoczęcie roku szkolnego rozległy się dźwięki syren i odgłosy wybuchających bomb.

Po przemówieniu dyrektora głos zabrał burmistrz Helu - Pan Mirosław Wądołowski, który życzył uczniom i nauczycielom sukcesów w nadchodzącym roku szkolnym. Przewodniczący Rady Miasta - Pan Tadeusz Klajnert, wraz z Przewodniczącym Komisji Społecznej Rady Miasta - Panem Rafałem Szczykutowiczem, wręczyli uczniom naszej szkoły decyzje o przyznaniu przez Radę Miasta stypendiów dla najlepszych uczniów gimnazjum i liceum, na pierwszy semestr roku szkolnego 2003/2004.

Na zakończenie uroczystości dyrektor przedstawił wicedyrektorów szkoły oraz nowych nauczycieli w ZSO i odczytał nazwiska wychowawców poszczególnych klas. Po zakończeniu uroczystości uczniowie wraz z wychowawcami rozeszli się do swoich sal lekcyjnych.

Dzień 1 września 2003 roku zapisze się w historii szkoły jako dzień włączenia w skład ZSO Przedszkola Miejskiego w Helu. Przedszkole usytuowane zostało w części pomieszczeń znajdujących się w najstarszej części budynku szkoły, które zostały odnowione i przystosowane na potrzeby przedszkola.

O godzinie 1200 przedstawiciele klas, nauczyciele i dyrekcja uczestniczyli w uroczystości składania wiązanek kwiatów pod pomnikiem "Obrońców Helu".

Obecny rok szkolny rozpoczęło 353 uczniów w 17 klasach szkoły podstawowej, 176 uczniów w 9 klasach gimnazjum i 119 uczniów w 6 klasach liceum ogólnokształcącego dla młodzieży. Brak kandydatów spowodował, że nie dokonano naboru do liceum ogólnokształcącego dla dorosłych.

Dyrektor ZSO

Podróż do Helu

Dnia 25 lipca, o godz. 5³⁰, na dworcu w Türkismühle, rozpoczęła się nasza podróż do Helu. Grupa liczyła 11 osób wraz z opiekunem, panem Berndtem Hermersdorfem. Niektórzy uczestnicy sceptycznie podchodzili do tej wyprawy, jednakże ich obawy i uprzedzenia okazały się bezpodstawne.

Długa podróż nie odbyła się bez przeszkód. Po pierwsze, przegapiliśmy pociąg. Następnie, na dworcu "Zoo" w Berlinie zgubił się nasz kolega, który wysiadł z pociągu, by kupić papierosy i nie zdążył wrócić na czas. Na szczęście, następnego dnia byliśmy już w komplecie. Zmęczeni i wyczerpani dotarliśmy o 3 w nocy do naszego pensjonatu w Polsce. Miasto Hel zrobiło na nas ogromne wrażenie. Byliśmy oczarowani tą nadmorską miejscowością. Wydawało nam się, że wszyscy mieszkańcy zostali poinformowani o naszym pobycie. Wszędzie, gdzie przebywaliśmy, spotkaliśmy się z gościnnością i uprzejmością.

Bardzo szybko nawiązaliśmy kontakt z polską młodzieżą, która towarzyszyła nam cały czas. Wspólnie spędzaliśmy każdą chwilę - w ciągu dnia, podczas realizacji programu - i wieczorami, gdy spotykaliśmy się na plaży czy w helskich pubach.

Nasz pobyt był bardzo dobrze zorganizowany. Poznaliśmy elementy historii i kultury Helu. Szczególnie utkwiło nam w pamięci pięciogodzinne zwiedzanie bunkrów z czasów II wojny światowej.



Nie było nikogo spośród uczestników wyprawy, kogo nie zachwycił swoim urokiem Hel. Społeczność polska podejmowała nas zawsze bardzo miło, z uśmiechem, poczuciem humoru (zwłaszcza wspomnieć tu trzeba pana Wojciecha, który rozbawił nas nie tylko niemieckimi dowcipami).

Jestem przekonany, że dla większości z nas nie była to ostatnia podróż do Polski. Podczas tego tygodnia zawiązało się wiele przyjaźni. Wiele z nas z niecierpliwością czeka na przyjazd do Hermeskeil naszych przyjaciół z Polski, w listopadzie br.

Niels Gröber

Tłumaczyła Katarzyna Rak

OBCHODY ŚWIĘTA PATRONÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Rada Miasta Helu, dyrekcja Zespołu Szkół Ogólnokształcących oraz Rada Rodziców zapraszają na obchody Dnia Patrona Szkoły Podstawowej im. Obrońców Helu z udziałem kombatantów walk w obronie Półwyspu Helskiego w 1939 r. w czwartek, 2 października 2003 r.:

godz. 9.00 - Msza św. w kościele parafialnym w intencji Obrońców Helu, z udziałem kompanii honorowej oraz pocztów sztandarowych

godz. 10.00 - Składanie kwiatów pod pomnikiem Obrońców Helu z udziałem kompanii honorowej, pocztów sztandarowych, uczniów Szkoły Podstawowej im. Obrońców Helu oraz delegacji

godz. 11.00 - Ślubowanie pierwszych klas Szkoły Podstawowej w kinie "Wicher"

godz. 12.00 - Spotkanie kombatantów z uczniami Szkoły Podstawowej w ZSO

godz. 13.00 - Wręczenie tytułów Honorowych Obywateli Helu i jubileuszowych medali z okazji 40 - tej rocznicy przywrócenia praw miejskich w GKO oraz zwiedzanie Sali Tradycji Garnizonu Hel

godz. 14.45 - Złożenie kwiatów pod tablicą Marszałka Piłsudskiego
godz. 15.20 - Złożenie kwiatów pod tablicą Korpusu Ochrony Pogranicza

godz. 16.15 - Uroczysty capstrzyk na Cmentarzu Komunalnym przy mogile Obrońców Helu

*Przewodniczący Rady Miasta
Tadeusz KLAJNERT*

BATERIE GRECKA i DUŃSKA

ROMAN BĄKOWSKI i WALDEMAR NADOLNY

cz. I

Wybudowane w 1931 r. Baterie "grecka" i "duńska" stanowiły załączek przyszłego R.U. "Hel". Jak do tej pory, nie doczekały się żadnego monograficznego opracowania. Poniższy artykuł jest jego próbą, na pewno obarczoną wieloma błędami, jak również (ze względu na brak materiałów archiwalnych) nie wyczerpującą tematu do końca.

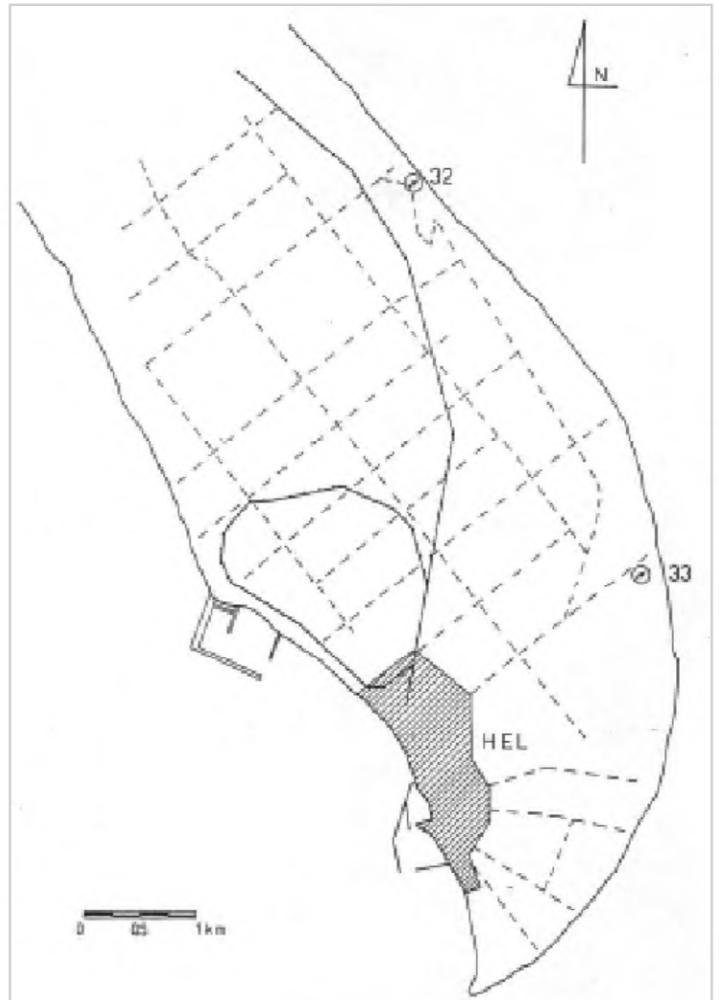
Przejęte przez Polskę, w wyniku ustaleń Traktatu Wersalskiego, wybrzeże morskie, nie posiadało żadnych stałych obiektów obronnych. Spowodowało to w okresie wojny polsko-rosyjskiej konieczność wykonania umocnień polowych wykorzystujących broń piechoty i działa polowe kal. 76,2-152 mm. Zgrupowano je w trzech dyonach Pułku Artylerii Nadbrzeżnej. W 1921 r. Departament dla Spraw Morskich zamierzał zakupić (za kwotę 24 mln marek) dla stałych baterii 8 dział (Vickers kal. około 350 mm), jednak ze względów ekonomicznych nie otrzymano preliminowanych kwot.

W wyniku następującej po wojnie 1920 r. demobilizacji, jesienią 1921 r. Rozwiązano Pułk Artylerii Nadbrzeżnej, a sprzęt i ludzi odesłano do innych jednostek w głąbi kraju. Likwidacja jednostki zakończona została w lutym 1922 r.

W latach dwudziestych opracowano wiele planów i koncepcji obrony wybrzeża przy pomocy całego systemu baterii artylerii różnych kalibrów (75-305 mm). W 1929 r. zapadła decyzja szefa Sztabu Głównego i Szefa KMW o wykorzystaniu cypla Półwyspu Helskiego do celów budownictwa wojskowego. Pierwszym obiektem realizowanym na cyplu miała być bateria armat, jednak z powodu braku uruchomienia kredytów IV transzy pożyczki francuskiej, nie doszło do ich zakupu. Wówczas to kontradmirał Świrski zwrócił uwagę na czeskie armaty polowe kal. 149,1 mm których partię zamierzało zakupić MSWojsk. W dniu 4 lutego 1931 r. Szef Sztabu Gł. gen. T. Piskor zarządził, aby przydzielić baterie tych armat do obrony wybrzeża, jednak nie zamówiono tych armat, ani też alternatywnych 155 mm armat francuskich. Wykonane pomiary (na podstawie danych technicznych i balistycznych) armat czeskich w połączeniu z ukształtowaniem terenu wykazały powstawanie martwych pól ostrzału na małych dystansach od strony otwartego morza. Wymagało to ustawienia dodatkowych baterii lekkich armat.

Szefostwo MW zainteresowało się również zakupionymi w 1928 r. w ramach francuskiej pożyczki (za sumę 6 390 000 fr) 2 armatami kal. 105 mm (nierozbieralne, tzw "greckie"), 2 armatami kal. 105 mm (rozbieralne na 2 jednostki marszowe, tzw "duńskie") i armatami SB kal. 75 mm. Po przeprowadzeniu prób eksploatacyjnych stwierdzono, że są one działami o dużej donośności (17 700 m), ale zbyt ciężkimi i za mało mobilnymi przy wykorzystaniu trakcji konnej. Dlatego też dla wojsk lądowych zamówiono lżejsze armaty wz. 29, tzw "argentyńskie", dostarczono je w dwóch partiach po 56 i 40 szt., a następnie rozpoczęto ich produkcję w kraju. Niepotrzebne już piechocie działa kal. 105mm szef Sztabu Generalnego (na podstawie studium opracowanego przez Oddz. I Szt. Gł. i w wyniku usilnych nalegań szefa KMW) przydzielił MW do obrony wybrzeża.

Przekazane armaty wraz z oprzyrządowaniem i pozostałą po próbach amunicją dotarły do Gdyni wiosną 1931 r. W budżecie MW na 1931/32 r. zarezerwowano 200 tys. zł na budowę schronów i działobitni obu baterii lekkich, lecz przekazano tylko 148 200 zł. Projekt i kosztorys dwóch baterii powstał wiosną 1931 r. w Szefostwie Fortyfikacji Wybrzeża Morskiego. Wg projektu, każda bateria posiadała stanowisko zasadnicze od strony pełnego morza ("duńska" - przy punkcie obserwacyjnym MW, "grecka" na płn-zach od latarni Hel-Bór) - *mapka*. Stanowiska zapasowe dla armat "duńskich" usytuowano między portem rybackim a cyplem półwyspu, dla armat "greckich" na płn-zach od projektowanego portu marynarki wojennej. Każde stanowisko zasadnicze składać się miało z dwóch betonowych działobitni, umożliwiających prowadzenie ognia okrężnego, 4 schronów amunicyjnych dla 400 pocisków i 400 ładunków, betonowego punktu obserwacyjnego z pomieszczeniami dla dowódcy, sprzętu pomiarowego i kierowania ogniem oraz obsługi. Osobne dwa schrony żelbetowe miały być przeznaczone dla działobitni. Stanowiska zapasowe miały mieć tylko działobitnie, a w baterii "greckiej" dodatkowo dwa schrony na pociski i dwa na ładunki. Stanowiska miały być połączone drogami żużłowymi o długości około 5 km.



Latem i jesienią 1931 r. wykonano podstawowe prace na stanowiskach zasadniczych. Wybudowano po dwa schrony dla obsługi dział oraz po dwie działobitnie. Postęp prac umożliwił ustawienie armat na stanowiskach wiosną 1932 r.

Dla potrzeb budowy a następnie obsługi obu baterii, utworzono pod koniec 1931 r. kompanię artylerii nadbrzeżnej. Jej pierwszym dowódcą został por.mar. Jan Grudziński, po nim do 1934 r. dowodził por. mar. Bohdan Mańkowski, później, aż do czasu likwidacji jednostki, dowódcą był por. mar. Karol Mizgalski. Kompania do wiosny 1933 r. podlegała bezpośrednio Dowódcy Floty, a od kwietnia 1933 r. D.Wyb. Morskiego. Jednostkę początkowo zakwaterowano w baraku Nadleśnictwa Hel, później przeniesiono ją do willei "Jantarowa Checz". Stosowane do czasu rozwiązania kompanii nazwy baterii "duńska" i "grecka", były nazwami nieoficjalnymi.

W połowie 1933 r. decyzją szefa MW utworzono nową specjalność wojskową - artylerzysty nadbrzeżnego. Wyszczolenie specjalistów następowało na kursach 6-cio miesięcznych, pierwszy kurs rozpoczął się w lipcu 1934 r., z pominięciem 2 miesięcznego wyszkolenia strzeleckiego. Każdego roku prowadzono szkolenie ogniowe, strzelając do tarcz artyleryjskich holowanych przez ORP "Smok".

W 1935 r., w związku z budową nowoczesnej baterii 152 mm, kompania artylerii nadbrzeżnej została przekształcona w baterię kadrową. Stanowić miała ona kadre powstałego (zarządzeniem Min. Spraw Wojsk. z dnia 25.06.1935r.) Dywizjonu Artylerii Nadbrzeżnej. W skład Dywizjonu wchodziły baterie Nr 1 (cyfrowa 152 mm), Nr 11 ("grecka"), Nr 12 ("duńska") i Nr 13 ("Cannet").



Schrony (większy i mniejszy) baterii „duńskiej” (foto współczesne)

Z dniem 01.08.1935 r., dowództwo nad baterią Nr 11 objął por. mar. Karol Mizgalski, a dowódcą baterii Nr 12 z dniem 24.08.1935 r. został por. mar. Władysław Trzcński. Obsada każdej baterii składała się z: 1 oficera, 37 podoficerów i marynarzy (w tym 11 osób obsługi na dział). Zarządzeniem szefa KMW nr 22 z dnia 31.12.1936 r. zmieniono dotychczasową numerację baterii nadbrzeżnych. I tak: bat. cyfrowa otrzymała nr 31, bat. "grecka" nr 32, bat. "duńska" nr 33.

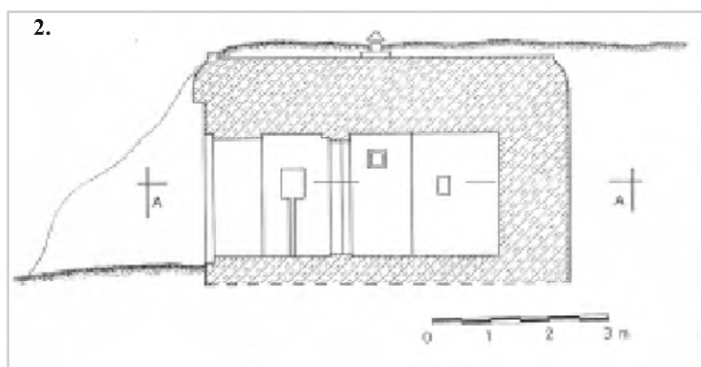
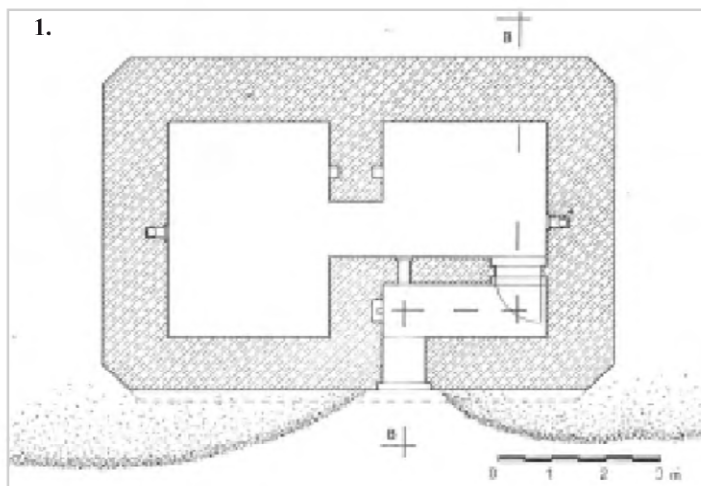
W 1939 r., dowódcą baterii nr 32 był por. mar. Kazimierz Wnorowski a dowódcą baterii nr 33 por. mar. Adam Rychel. W tym samym roku poprawiono warunki bytowe obsad baterii w pobliżu stanowisk zasadniczych, wybudowano koszarę typu barakowego z kuchnią, której jednak nie zdążono zainstalować do wybuchu wojny.

W czasie mobilizacji w bateriach wykonano zasieki, stanowiska broni

maszynowej, rowy dobiegowe i przeciwdziałkowe. Rozważano też możliwość odesłania 32 baterii do wsparcia stanowisk zlokalizowanych u nasady półwyspu.

Opis schronów i działobitni

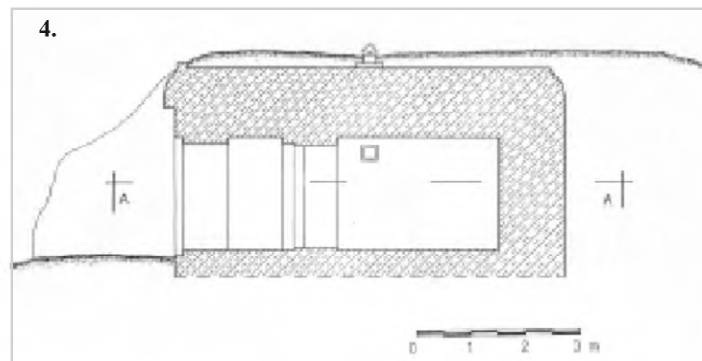
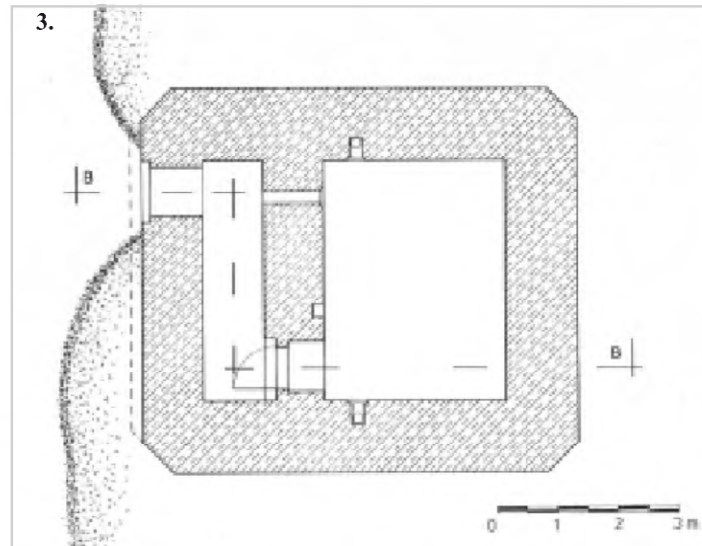
Schrony wbudowano w naturalne wydmy, w niewielkiej odległości od działobitni (12-18 m). Ze względu na brak wiarygodnych informacji źródłowych trudno jest dziś ustalić funkcję, jaką w bateriach spełniały obydwie schrony. Prawdopodobnie miały to być obiekty chroniące obsługę dział lub schrony amunicyjne. Możliwe, że z powodu braku funduszy lub zmiany koncepcji rozwoju artylerii nadbrzeżnej wybudowano tylko te obiekty (zamiast planowanych 5 obiektów w każdej baterii), traktując dalszą rozbudowę tychże baterii za nie perspektywiczną i nieopłacalną.



Bateria "duńska"

-schron większy (rys 1,2); o wymiarach zew. 9,5x6,2 m, składa się z przedsionka (dł. 3,05 m) z którego wchodzi się przez stalowe drzwi (gr. 10 mm) do pomieszczenia o wym. 3,0x2,5 m, za ścianką działową (gr. 100 cm) znajduje się drugie pomieszczenie o wym. 3,0x4,0 m.

W ścianach bocznych wykonano kominki wentylacyjne (o śr. 20 cm), zamykane stalowymi klapkami o wym. 30x30 cm. Wnętrze schronu chronią ściany o grubości 120 cm (boczne i tylna) i 100 cm (czołowa), a od góry strop grubości 130 cm. Wysokość wszystkich pomieszczeń wynosi 210 cm.



-schron mniejszy (rys 3,4); o wymiarach zew. 7,2x6,4 m składa się z przedsionka (dł. 4,0 m), z którego wchodzi się przez stalowe drzwi (gr 10 mm) do pomieszczenia o wymiarach 3,0x4,0 m.

Tak jak w poprzednim schronie, w ścianach bocznych wykonano kominki wentylacyjne. Wnętrze schronu chronią ściany i strop o takiej samej grubości jak w poprzednim.

cdn.



ŚWIAT Z GŁOWY

Krasnoludek na lichtarzu

O leczeniu pawiana z uzależnienia od alkoholu, konieczności trzymania za rękę goryla, gdy umiera na gruźlicę i o tym, dlaczego utratę oka przyjmuje się jak błogosławieństwo, przeczytamy w *"Księdze z san Michele"* Szweda **Axe-la Munthego**. Nie był weterynarzem, lecz wziętym lekarzem paryskich markiz, którym tajemnicze dolegliwości odbierały chęć do kaprysów i przejażdżek po mieście. Oprócz tego za darmo zaglądał do zapamiętnionych izdebek emigrantów, ratował chorych na cholera w Neapolu, przywracał zdrowie psom arystokratek, widział w Laponii krasnoludka, wygrzebał się na wpół żywy spod lawiny w Alpach.

Osiadł na Anacapri, gdzie o cesarzu rzymskim Tyberiuszu plotkowano, jakby umarł wczoraj. Dom do kochania budował bez architekta, przy pomocy sąsiadów, tak jak dzieci wznoszą domy z klocków, tu dodając, tam ujmując, żeby wydobyć ze składanki spodziewaną harmonię.

Wykarmiła go w surowej okolicy na wpół zdżiczła piastunka. W jego pokoju znajdowały przytulisko ropuchy, węże i nietoperze. Jako dziecko pod pierzyną wysiadywał jaja z porzucanych przez ptaki gniazd, choć dostawał cięgi za jajecznicę w pościeli. Ugryzł ojca, kiedy ten go bił i w dodatku wcale chętnie nie żałował.

Pracował przez pewien czas w domu dla obłąkanych. Drwił sobie z ostrzeżeń przed wariata. Padł, kiedy pacjent, kowal, zdeptał go młotkiem w czerep. Szwed o krzepie niedźwiedzia wnet wylizał się z fizycznych ran, ale wrodzoną ufność wobec życia postradał. Dopóty, dopóki nie powiedział sobie, że rzecz nie w młotku, lecz w głowie.

Działo się to wszystko dawno temu, przed wiekiem. Proza Munthego jest więc staroświecka - jak lichtarz misternej roboty. W sam raz dla konesera światła w oprawie, której mody nie pozbawią powabu.

Agnieszka Grądkiewicz

Wspomnienia z Helu

2003-07-19, 13:50, Hel:

Wycisz się. Uspokój. Wtedy zaczniesz dostrzegać magię "małych spraw". Przyjdzie do Ciebie rudy kocur - i skory do pieszczot. Dostrzeżesz łobuzerskie miny zachwyconych chwilą psiaków. Wędzona ryba zyska nowy, głębszy smak, sny staną się naprawdę ciekawe. Wypełni Cię moc. Siła życia.

Prowadzę leniwą, nadmorską egzystencję. Szerokim łukiem omijam kafejki internetowe (notatki robię w szesnastokartkowym szkolnym zeszytce w kratkę - cena 60 gr.). Śpię na plaży, gapię się na przepływające stateczki, leczę poparzone słońcem członki i wszystkie sprawy wydają mi się niewielkie i bezpieczne. Wczoraj po raz pierwszy od nie wiem jak dawna spokojnie słuchałam zarabiającego (na środku ulicy Wiejskiej w Helu) na życie gitarzysty. Czas sączył się nieśpiesznie... Bardzo podobał mi się ten moment, "teraz" było pięknie i spokojnie, a "przyszłe" nie powodowało paraliżu i konfliktu "chciejstwa" z dojmującym poczuciem beślisności...

Samolot przeleciał. Nisko, blisko, głośno. Żaglowce na horyzoncie. Leniwi, zdystansowani wczasowicze. Och! Tak, to się żyć chce.

2003-07-20, 15:30, Hel:

Z łałem konstatując, że z okien mojego pokoju w Helu nie widzę ani kawałka morza. Za to codziennie oglądałam parę czarnych, mądrych oczu, krzywe uszy i smętny ogon. Za ogrodzeniem sąsiedniego domu w budowie, posesję pilnuje czarny pies. Całymi dniami, czy słońce, czy deszcz, przebywa samotnie na dziesięciu metrach kwadratowych, gdzie jego jedyną rozwijającą nudę czynnością jest oszczekiwanie przechodzących ludzi, których nawet nie może zobaczyć, bo od świata dzieli go półtora-metrowej wysokości drewniany parkan. Patrząc z góry na psią nudę, na bezsensowne wędrowki i przetaczanie się z boku na bok, chętnie rozwiewam smutek egzystencji "zwirzoka", wrzucając mu czasem z okna pachnącą skórę z łososia albo kawałek wędzonej kiełbaski... błyszczące oczy patrzą wtedy do góry, cicho żebrząc o następną chwilę uwagi.

Dziś wreszcie przyjechali "jego ludzie"! Chłopiec skoncentrowany na zabawie w psiakiem, chętnie rzucający plastikową butelkę do przynieszenia. Bezmiar szczęścia! Jednak nie chodzi o żarcie... Czasem zdecydowanie chodzi o miłość.

Dziś śpiewam koncert w helskim kościele. Miłe miejsce, Szef Artystyczny III Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej, Dariusz Paradowski, to utalentowany kontratenor z sukcesami - wie jak traktować swoich gości, by czuli się komfortowo. Dbą o nas, jest czarujący i uprzejmy. Lubie przebywać w kojącym towarzystwie Osób O Naprawdę Dobrych Manierach. Cenię sobie tzw. "kulturę osobistą" - której nie wiem czy można się nauczyć.



FOTO: WOJCIECH WĄSKOWSKI

Monika Cichocka i Dariusz Paradowski

2003-07-21, 15:15, pociąg Gdynia Gł. - Warszawa:

Wracam z Helu. Życzę sobie więcej takich miłych, świetnie zorganizowanych koncertów w magicznych miejscach. Półwysp Helski to w całości inny świat - szkoda, że morze zjada go codziennie po troszeczkę...

Spotkałam tu po wielu latach Darka Paradowskiego, prawdziwego Rajskiego Ptaka. Urósł w pełnym tego słowa znaczeniu. Ze "złotego młodzieńca" przemienił się w Marsjasza. Przebywanie z Nim było przyjemnością, a zetknięcie z Jego nieznany mi dotąd drugim obliczem - rzutkigo, skutecznego organizatora - doprawdy niespodzianką z duuuużym gazem.

Dzięki, Darku, że dałeś mi okazję nieczęstą w moim artystycznym życiu - śpiewałam to, co kocham, w niezwykłym miejscu, w którym czułam się bezpiecznie.

No i... taka wspaniała Publiczność! - komu za to dziękować?

Monika Cichocka (salome@asceta.tpi.pl) lipiec 2003

ZGUBIONO

**Okulary lecznicze w etui (szkocka kratka).
Znalazcę czeka nagroda. Tel. 675 04 26**



43. BATALION SAPERÓW

*„Zdobycie bitwy, przetrwanie i wydobycie z niej zwycięstwa nie ma siły.
A zwycięstwo przetrwania, przetrwanie to zwycięstwo...” – Tadeusz Kościuszko*



V. Nowak

cz. IV

SAPERZY - DO ZABIJANIA CZY RATOWANIA ŻYCIA?

Wrzesień 1939 r. zacięte walki o utrzymanie Okcywia, Helu - bomby spadają na lasy, plaże, do morza...

Maj 1945. po konferencji w Poczdamie rozpoczyna się demilitaryzacja. Rosyjskie barki z bronią chemiczną wypływają z portów Wolgast i Peenmunde w kierunku Bornholmu. Wiele z nich nie dociera do miejsca zrzutów, gubiąc ładunek wzdłuż polskich brzegów...



Pokaz sprzętu saperskiego

Ile "niespodzianek" kryją głębie Bałtyku? Ile ton zardzewiałej śmierci czeka na dnie morza na nieświadomych zagrożenia rybaków, pływaków, nurków, żeglarzy... Co jakiś czas telefon alarmowy stawia na nogi załogę patrolu rozminowania w Hel Borze: znów znalezisko, wymagające sprawdzenia, rozbrojenia, detonacji. Znow sekundy- minuty- godziny, w czasie których trzeba zapomnieć o lęku, skupić uwagę, podjąć ryzyko.

14 sierpnia 2003. Osada Rybacka, Gdynia Okcywie. Dwójka kąpiących się zwraca uwagę na metalowe przedmioty, niedaleko brzegu, na głębokości około 1 metra. Zawiadamiają policję.



15 sierpnia. Dzień Wojska Polskiego- święto żołnierzy. Saperzy nie mają czasu na uroczyste obchody. Jadą na wezwanie. Wydobywają 73 poniemieckie pociski artyleryjskie kalibru 40, 75, 88 i 105 mm. Przeszukują teren do głębokości 1,5 m. Niewybuchy podejmują z dna w pojedynkę, żeby zmniejszyć ryzyko - jeśli dojdzie do eksplozji, zginie tylko (?) jeden...Odjeżdżają po zakończeniu akcji. Jeszcze nikt nie wie, że kolejne niewybuchy, na skutek silnych prądów morskich, znajdą się kilkadziesiąt metrów dalej.

Kolejne zgłoszenie- tym razem poprzez redakcję "Dziennika Bałtyckiego". Znow saperzy ruszają do akcji, tym razem wspólnie z grupą minersko-morską MW, do której zadań należy rozpoznawanie, zabezpieczenie i oczyszczanie dna morskiego do głębokości 40 m. Znajdują nie tylko pociski. Na głębokości 3 m spoczywała 11- metrowa torpeda o średnicy około 60 cm. Jej transport był zbyt ryzykowny. Została zdetonowana na poligonie morskim.

Reszta znaleziska pojechała na poligon w Strzeczcu. Emocje powoli opadają. Zdziwienie gapiów budzi fakt, że nowe pociski były tak blisko terenu, poprzedniego dnia oczyszczonego przez saperów. Znawcy tłumaczą, że siła prądów morskich powoduje ciągłe przemieszczanie się wody, piasku i tego, co kryje się na dnie. Już niedługo teren, dziś sprawdzony, może ujawnić kolejne wojenne pozostałości. Dlatego tak ważne jest, by informować o każdym, podejrzanym metalowym przedmiocie, znalezionym czy zauważonym: w lesie, w morzu, na plaży. Helscy saperzy w tym roku narażali swoje życie już prawie 200 razy. Mamy wrzesień, do



Pokryte rdzą niewypały i niewybuchy ciągle zagrażają życiu.

końca roku daleko... Na szczęście, jak dotąd nie było ofiar. I niech tak zostanie. Liczba ofiar wojny jest wystarczająco wielka.

Kolejne wezwania - zgłoszenia o niewybuchach, w tym kilka z Helu w ostatnich dniach. Obszerniejszy materiał w kolejnej HB.

HISTORII CIĄG DALSZY...

... powojennej...

Tuż po wojnie nie zabrakło zadań dla wojsk inżynierskich, wręcz przeciwnie. Trzeba było przede wszystkim rozminować szlaki komunikacyjne, drogowe i obiekty, miasta, osiedla. Największą akcją było rozminowanie Warszawy, w którym wzięło udział 136 plutonów (400 -700 grup saperskich) - 4500 saperów i oficerów. Tylko w okresie od 17.01. do 10.03.1945 r., zdjęto i unieszkodliwiono 14950 min, 2807 bomb, 743265 pocisków artyleryjskich, 1318200 sztuk różnej amunicji oraz około 66 ton materiałów wybuchowych. W trzyetapowym procesie rozminowania terytorium Polski oczyszczono łącznie około 250 tys. km, 29502 miejscowości, 1033 obiekty o znaczeniu państwowym, 169669 km dróg kołowych, 5205 mostów, 13527 km linii kolejowych, 39 lotnisk. Unieszkodliwiono 9576291 min, 20352643 pocisków i bomb lotniczych. Najbardziej zaminowane tereny to: Pojezierze Mazurskie, brzegi Biebrzy, Narwi, Kanału Augustowskiego, Wisły od Sandomierza do Modlina, Śląsk, tereny nad Odrą i Nysą Łużycką. Oficjalne rozminowanie kraju zakończono w 1956r., dalej działają jednak patrole oczyszczania, co roku wykonując około 10000 zgłoszeń i niszcząc ok. 500000 niewypałów i niewybuchów.

... i najnowszej.

Do zadań jednostek saperskich w czasie pokoju należy między innymi udział w akcjach przeciwlodowych i przeciwpowodziowych, w czasie których to saperzy dzięki sprzętowi, wyszkoleniu i ofiarności ratują ludzkie życie i mienie. Nie do pominięcia jest także wkład saperów w odtwarzanie i tworzenie komunikacji krajowej - w okresie powojennym wojska inżynierskie zbudowały i oddały do eksploatacji 15459 km mostów i 255 km dróg. Na przestrzeni minionych lat saperzy przeprowadzili tysiące prac wyburzeniowych: starych, bezużytecznych hal fabrycznych, wiaduktów i mostów; rozsadzanie skał w rejonie Gdańska i Wrocławia, budowa falochronu w porcie Gdyni i Gdańska. Mają też swój udział saperzy w budowie, rozbudowie i odbudowie zakładów przemysłowych: zbiorników wodnych Dęba na Bugu, Włocławek na Wiśle i Solina na Sanie; w 1972 r. odtworzenie mocy produkcyjnej zakładu "Rokita" w Brzegu Dolnym po awarii urządzeń i pożarze; w 1973 r. budowa stacji pomp i rurociągu baza- stanowisko przeładunku ropy w porcie gdańskim. Ważnym aspektem pracy saperskiej jest udział w likwidacji klęsk żywiołowych: usuwanie skutków huraganu w maju 1958, wytrysku ropy latem 1965, przerwanie wałów ochronnych na zbiorniku wodnym w 1969, powodzi w 1997.

Służba Zdrowia po reformie...

Szczęśliwa 13-tka, mówi mieszkaniec Helu Jarosław Pisalski.

Tego dnia, około południa, wybrałem się z 6-letnim synem na spacer do lasu. W pewnym momencie zauważyłem na szyi dziecka przyczepionego kleszcza. Wiele słyszałem o zagrożeniu, jakie ten pajęczak może stwarzać nie tylko dla zdrowia, ale i życia ludzi. Może on przenosić różne drobnoustroje chorobotwórcze, min. wirusy kleszczowego zapalenia mózgu. W związku z tym szybko udałem się do najbliższego punktu medycznego, tj. do 115 SzW z P. w Helu.

W Izbie Przyjęć Szpitala przebywały dwie pielęgniarki. Poinformowane o celu mojej wizyty, zaczęły wypytwać o Kasę Chorych, w której jest ubezpieczone dziecko. Było to pytanie pozbawione sensu, gdyż jedna z pielęgniarek - matka dzieci - doskonale mnie знаła i wiedziała, że leczymy się w Niepublicznym ZOZ



w Helu. Następnie padła propozycja zapłaty za wizytę 38 zł. Nie miałem przy sobie pieniędzy - wracałem ze spaceru w lesie. Żadna z pielęgniarek nie udzieliła mojemu dziecku pomocy, nie spojrzała nawet na przyczepionego do szyi dziecka kleszcza. Nie poprosiła również lekarza, gdyż nie miałem pieniędzy. Próbowałem

tłumaczyć i pytać co by było gdybym przyszedł do szpitala z obcym, nieznanym mi dzieckiem, które wymagałoby pomocy medycznej i nie uzyskałem żadnej odpowiedzi.

Czyżby "kasa" była najważniejsza? Czy usunięcie kleszcza jest skomplikowanym zabiegiem wymagającym specjalistycznego sprzętu i narażającym Szpital na wielkie koszty? A co z etyką w wykonywanym przez Was zawodzie?

Pielęgniarka poradziła mi, abym przespacerował się do pani dr Borowiec - Pytel. Tak też zrobiłem. Pani Doktor, która na szczęście była na miejscu, usunęła kleszcza, zbadała dziecko i po sprawie...

Po reformie Służby Zdrowia miało być inaczej, czyżby wracało STARE?

Szpital wojskowy, dziecko cywila - płac, albo do domu - mówi J. Pisalski.

A co na to Dyrekcja szpitala? Czekamy na odpowiedź.

Redakcja

Pułapka odchudzania - ANOREKSJA

Trudno uwierzyć, że w chwili, kiedy miliony ludzi na świecie próbują rozpaczliwie uchronić się od śmierci głodowej, inni umierają z powodu narzuconej sobie głodówki. Są oni ofiarami rzadkiej, chronicznej i prawie niemożliwej do wyleczenia, wyniszczającej choroby, zwanej anorexia nervosa. Tymi ofiarami swej niekontrolowanej decyzji, by przestać żyć, są prawie wyłącznie dziewczęta, często inteligentne i dobrze sytuowane, w wieku od kilkunastu do dwudziestu paru lat. Niepojęte, że dziewczęta z zamożnych rodzin mogą umierać z głodu. Nasza kultura wynosi pod niebiosa zalety szczupłości i w ten sposób usilnie popiera cechy fizyczne związane z wczesnymi stadiami anoreksji.

•ródła powstania anoreksji, tak zresztą jak i bulimii, upatruje się w psychice jednostki. Często jakieś niepokojące zdarzenie zdaje się wywoływać podjęcie decyzji o zaprzestaniu jedzenia. Nie jest to świadoma, racjonalna decyzja, ale w pewnym sensie narzucona ciału przez psychikę. Takim niepokojącym zdarzeniem może być: niepomyślne zakończenie silnie przeżywanego miłości, oddzielenie od domu rodzinnego, nadmierna zależność od jednego z rodziców nawet po uzyskaniu pełnoletności. Czasami nawet może to być przypadkowa uwaga o "tłuszczyku".

Często wcześniej u tych dziewcząt pojawiają się skłonności autopunitywne (do karania siebie

samej) oraz przed wystąpieniem anoreksji nadmierne zainteresowanie pokarmami i unikanie otyłości.

Wszystko zaczyna się często w sposób banalny i zdradliwy. Dziewczyna niezadowolona ze swoich kształtów, wprowadza - jak wiele jej rówieśniczek - dietę odchudzającą, ta zaś z czasem opanowuje całą jej egzystencję. Nie wiadomo, w którym momencie sprawy wymykają się spod kontroli i wymóg mody przeradza się w obsesyjne dążenie do czystości czy w negację cielesności jako takiej.

Anorektyczka żyje w panicznym lęku przed utyciem; pomimo wychudzenia widzi swoje ciało w przesadnych rozmiarach. Ideałem jest dla niej ciało prawie niematerialne, bez odrobiny tłuszczu, wręcz bez mięśni. Kobiece kształty, piersi i biodra budzą jej obrzydzenie, odrzuca całkowicie seksualność, ustanie miesiączki zaś przyjmuje z ulgą. Niekiedy znienawidzone ciało poddawane jest specjalnie katuszom: lodowatym kąpielom, wyczerpującym marszom itp. Ma to zdyscyplinować i ujarzmić ciało, podporządkować je woli, aby duch w końcu mógł się od niego oderwać.

Pokarm widziany jest przez chore jako zanieczyszczenie organizmu, anorektyczka żywi się przeważnie małymi porcjami nabiału, suszonymi owocami i słodyczami, które według niej nie wytwarzają odchodów. Normalne posiłki są zakazane.

Niedożywienie zaczyna się w końcu odbijać na organizmie. Pierwszym objawem jest ustanie miesiączek. Szczupłość przeradza się w wychudzenie, potem wygłodzenie, oczy i policzki zapadają się, włosy stają się suche i coraz rzadsze, paznokcie prążkowane i łamliwe, zęby zaczynają się chwiać. Dalszy przebieg jest różny. Niekiedy dobry lub zły, a nierzadko kończy się śmiercią. Głównie z powodu ogólnego wycieńczenia czy wręcz wyniszczenia całego organizmu. Przyczyną śmierci bywa zachwianie równowagi poziomu wody i soli mineralnych, zaburzenia kardiologiczne lub neurologiczne, infekcje osłabionych organów czy poważne powikłania żołądkowe w wyniku bulimii lub zbyt gwałtownego powrotu do jedzenia. W mniej skrajnych przypadkach anoreksja przeradza się w stan przewlekły. Anorektyczka nie uważa się jednak za chorą, odcina się od innych. Jest pochłonięta sprawami swojego odżywiania, rozwija w sobie często dziwaczne urojenia o charakterze magicznym, mistycznym lub megalomańskim.

Beata Zaustowska

Bibliografia:

P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, PWN, Warszawa 1995,

G. Apfeldorfer, *Anoreksja, bulimia, otyłość*, Domino "Książnica", Katowice 1999.

UWAGA "OKULARNICY"

W szufladzie każdego "okularnika" z czasem przybywa szkieł z którymi nie ma co zrobić. Zbędne dla Ciebie okulary przynieś do Szkoły Podstawowej. Zbiórkę organizują Panie J. Słupecka i K. Zaborowska w klasie nr 1.

Wszystkie dostarczone okulary, za pośrednictwem księży misjonarzy werblistów z Pieniężna zostaną wysłane do Ghany. W Afryce są regiony, gdzie jeden lekarz okulista przypada na 2 mln mieszkańców. Osoby z wadą wzroku nie mają szans na zakup okularów. Te okulary, które wyślemy z Helu, będą starannie dobierane i przekazane osobom potrzebującym.

Termin zbierania okularów do 30 września 2003 r.

Za Państwa hojność i wyrozumiałość dziękujemy!!!

DYŻUR POSELSKI

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, dr Kazimierz PŁOCKE, zaprasza mieszkańców na spotkanie w dniu 6 października br. o godzinie 17⁰⁰ do sali konferencyjnej w Urzędzie Miasta w Helu.

*Asystent społeczny posła
Tadeusz Klajnert*

FORTYFIKACJE - EUROPEJSKIM DZIEDZICTWEM KULTURY

FORTYFIKACJE NADBRZEŻNE W POLSCE

ZASÓB, MOŻLIWOŚCI ZAGOSPODAROWANIA

ORGANIZATORZY I WSPÓŁORGANIZATORZY KONFERENCJI:

- Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji
- Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu"
- Urząd Miasta Helu
- Urząd Miasta Jastarnia
- 9 Flotyli Obrony Wybrzeża

TERMINY ORAZ MIEJSCA SPOTKAŃ:

- 9 października 2003 r. (czwartek) - przyjazd do WZW „Jantar” - zakwaterowanie Uczestników.
- 10 października 2003 r. (piątek) - obrady (referaty wprowadzające), wycieczka - fortyfikacje Helu, imprezy towarzyszące.
- 11 października 2003 r. (sobota) - obrady (referaty, komunikaty), wycieczka - fortyfikacje Jastarni, imprezy towarzyszące.
- 12 października 2003 r. (niedziela) - zwiedzanie zabytków Helu (Kolonja Rybacka, Port Rybacki, Muzeum Rybołówstwa, Latarnia Morska oraz Stacja Morska i Fokarium), wyjazd.

INFORMACJA WSTĘPNA

W 1999 r. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji zainicjował cykl konferencji naukowych, poświęconych problematyce ochrony, konserwacji i rewaloryzacji zabytkowych zespołów i dzieł fortifikacji - jako europejskiego dziedzictwa kultury. Kolejne spotkania odbywają się w ramach kampanii **"Europa - Wspólne Dziedzictwo"** przygotowanej przez Radę Europy.

Tematem przewodnim cyklu jest hasło **"Fortyfikacje europejskim dziedzictwem kultury"**. Ideą przewodnią całego projektu jest przedstawienie różnorodności koncepcji obronnych i dzieł nowszej fortifikacji, występujących na obszarze Polski oraz podkreślenie fenomenu terytorium naszego kraju, jedyne w swoim rodzaju "otwartego muzeum fortifikacji europejskiej".

Polska jest szczególnym miejscem w Europie, rodzajem skansenu, w którym zachowały się różnorodne pod względem pochodzenia i czasu powstania budowle obronne. Ze względu

na uwarunkowania historyczne, na obszarze Polski splatają się i krzyżują wpływy europejskiej myśli fortifikacyjnej, poczynając od budowli starszych, wznoszonych zgodnie z włoską, holenderską i francuską tradycją, a kończąc na umocnieniach z okresu II wojny światowej czy nawet współczesnych, związanych z doktryną Układu Warszawskiego. Możemy tu śledzić rozwój nie tylko polskiej myśli fortifikacyjnej, ale także pruskiej, rosyjskiej, austriackiej, niemieckiej oraz radzieckiej. Umocnienia te, warunkowane rozwojem technologii oraz strategicznym znaczeniem obszaru naszego kraju, reprezentują dzisiaj najcenniejsze walory historyczne i poznawcze, w pełni predestynujące je do miana uniwersalnego, europejskiego dziedzictwa kultury.

Bogactwo i zróżnicowanie architektury militarniej uzyskuje nowy wymiar w dobie jednoczącej się Europy. Ochrona tego dziedzictwa wymaga międzynarodowej współpracy, wspólnych badań i wymiany doświadczeń, tym bardziej, że granice państwowe dzielą niektóre z systemów obronnych.

Cykl konferencji organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji w ramach kampanii **"Europa - Wspólne Dziedzictwo"** wychodzi naprzeciw tym potrzebom. Obejmuje spotkania, których celem jest podsumowanie i upowszechnienie dotychczas prowadzonych badań i działań konserwatorskich oraz formułowanie strategii ochrony dzieł nowszej fortifikacji przy współudziale organizacji pozarządowych. Do tej pory odbyło się pięć spotkań dotyczących walorów fortifikacji rosyjskich (Twierdza Dęblin), austriackich (Twierdza Przemysł), pruskich (Twierdza Kłodzko), umocnień dwudziestowiecznych (Fryszak) oraz walorów fortifikacji jako potencjału turystycznego Polski (Borne Sulinowo).

Celem kolejnego spotkania z cyklu Fortyfikacje Europejskim Dziedzictwem Kultury jest prezentacja oraz promocja często niedocenianych i nieznanych ogółowi społeczeństwa fortyfikacji nadmorskich, znajdujących się w Polsce, podjęcie próby określenia zasobu i walo-

rów tych budowli. Umocnienia nadbrzeżne pochodzą z różnych okresów historycznych i związane są przede wszystkim z polską i niemiecką wojenną techniką obronną. Ważnym celem konferencji jest również promocja umocnień obronnych Półwyspu Helskiego oraz działań władz samorządowych i Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" na rzecz turystycznego wykorzystania tych budowli w powiązaniu z walorami przyrodniczymi obydwóch gmin. Zachowane budowle obronne Helu mogą stanowić potencjał turystyczny i ważny czynnik rozwoju lokalnego.

UCZESTNICY KONFERENCJI:

· W konferencji przewidywany jest udział przedstawicieli środowisk naukowych, stowarzyszeń, służb konserwatorskich, władz samorządowych, instytucji i organizacji zajmujących się promocją turystyki oraz przedstawicieli Ministerstw: Kultury, Gospodarki Pracy i Polityki Społecznej, Obrony Narodowej, Edukacji Narodowej i Sportu oraz Środowiska.

FORMA KONFERENCJI:

· Sesje tematyczne - referaty wprowadzające (organizatorzy przewidują od 6 do 8 zamówionych referatów) i komunikaty ukazujące zasób fortyfikacji nadbrzeżnych w Polsce, walory historyczne, naukowe, techniczne tych obiektów oraz możliwości ich turystycznego zagospodarowania ze szczególnym uwzględnieniem zespołu pofortyfikacyjnego Półwyspu Helskiego, obejmującego polskie i niemieckie budowle obronne z czasów II Wojny Światowej oraz zespoły obronne związane z doktryną Układu Warszawskiego.

· Wycieczki terenowe - zwiedzanie wybranych polskich zespołów fortecznych Helu i Jastarni z okresu międzywojennego i powojennego oraz helskich umocnień niemieckich z czasów II wojny światowej.

UWAGA:

Zainteresowani warunkami uczestnictwa w konferencji mogą kontaktować się z Romualdem Nowakiem lub Wojciechem Wańkowskim.

FLAK 43 kal. 37mm



W minionym tygodniu młodzi eksploratorzy m.in. z Komisji Ochrony Zabytków Militarnych odkryli i odkopali rzadkie, interesujące przedmioty pochodzące z II wojny. Wśród nich znajdowała się laweta od niemieckiej armaty przeciwlotniczej **Flak 43 kal. 37mm** oraz leżące kilkadziesiąt metrów dalej koło z silownikiem

hydraulicznym od zestrzelonego amerykańskiego bombowca typu B-24 **"Liberator"**. Wykonano obszerną dokumentację fotograficzną i filmową. Po oczyszczeniu i zakonserwowaniu, wykopane militaria, jak setki innych przedmiotów, oczekiwać będą na swoje miejsce w przyszłym helskim muzeum militarnym.

Przy okazji składam podziękowanie wszystkim, którzy bezinteresownie, poświęcając swój wolny czas, pomogli w wydobyciu i ustawieniu ich na terenie jednej z jednostek wojskowych. Było to możliwe dzięki uprzejmości dowódcy 9 Flotyli Obrony Wybrzeża, kontradm. Andrzeja Rosińskiego, który nie pierwszy raz udzielił nam życzliwej pomocy w znalezieniu miejsca do składowania pamiątek z II wojny światowej.



Szczególne podziękowania składam także dowódcy i saperom z JW 1832, bez których operacja wydobycia i przewiezienia byłaby praktycznie niewykonalna.

R. Nowak

Harmonogram Wykorzystania Hali Sportowo - Widowiskowej

ROZKŁAD ZAJĘĆ

PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
Piłka Siatkowa 16.00-17.30	Piłka Nożna Do 14 lat 16.00-17.00	Tenis Stołowy 16.00-18.00	Piłka Nożna Do 14 lat 16.00-17.00	Tenis Stołowy 16.00-18.00	Piłka Koszykowa 14.00-15.00	Tenis Stołowy 12.00-14.00
Badminton 17.30-19.00	Klub Sportowy "MAXIMUS" Kick-Boxing Do 13 lat 17.00-18.00		Klub Sportowy "MAXIMUS" Kick-Boxing Do 13 lat 17.00-18.00		Piłka Siatkowa 15.00-16.00	
	Klub Sportowy "MAXIMUS" Kick-Boxing Od 14 lat 18.00-19.30	Badminton 18.00-19.30	Klub Sportowy "MAXIMUS" Kick-Boxing od 14 lat 18.00-19.30	Piłka Koszykowa 18.00-19.00	Piłka Nożna OLDBOI 16.00-17.00	TENIS ZIEMNY 14.00- 17.00
TENIS ZIEMNY 19.00-21.00	Piłka Nożna od 15 lat 17.00-19.00	Piłka Nożna OLDBOI 19.30-21.00	Piłka Nożna od 15 lat 19.30-21.00	TENIS ZIEMNY 19.00-21.00	Piłka Nożna od 15 lat 19.30-21.00	

Osoby prowadzące zajęcia:

Piłka Nożna - *instruktor Wiesław Wójcik*

Tenis Stołowy - *instruktor inż. Sławomir Franczak*

Tenis Ziemny - *opiekun Arkadiusz Sobieraj*

Badminton - *instruktor Edward Popek*

Kick-Boxing - *trener mgr Piotr Kohnke*

WSZYSTKICH CHĘTNYCH ZAPRASZAMY !

II Edycja Helskiej Ligi Piłki Nożnej

Zapisy do Halowej Ligi Piłki Nożnej przyjmowane będą do dnia 1.10.2003 r.

Start Ligi w drugiej połowie października - w 4 kategoriach wiekowych.

• **Kategoria zasadnicza - seniorzy - rocznik 1987 i starsi.**

Rozgrywki w czwartki i soboty (ew. wtorki, w przypadku dużej liczby drużyn) czas trwania spotkań 2x20 min.

• **Kategoria oldboj - rocznik 1963 i starsi.**

Rozgrywki w środy i soboty, czas trwania spotkań 2x15 min.

• **Kategoria junior starszy - rocznik 1988-1991.**

Rozgrywki wtorki i czwartki, czas trwania spotkań 2x12,5 min.

• **Kategoria junior młodszy - rocznik 1992-1995.**

Rozgrywki wtorki i czwartki, czas trwania spotkań 2x12,5 min.

We wszystkich kategoriach obowiązuje ścisły podział wiekowy.

Składy zespołów: od 7 do 10 zawodników - w tym bramkarz.

W składach drużyn mile widziane będą dziewczęta.

Mecze w Helskiej Lidze Piłki Nożnej odbywać się będą systemem "każdy z każdym" - mecz i rewanż.

Spotkania kapitanów drużyn w celu zapoznania się z przepisami i szczegółowym regulaminem rozgrywek odbędą się w dniu 4.10.2003 r.:

godz. 18:00-18:15 - Liga Oldbojów

godz. 18:15-18:30 - Liga juniorów młodszych

godz. 18:30-18:45 - Liga juniorów starszych

godz. 18:45-19:15 - Helska Liga Piłki Nożnej

Zapisy oraz szczegółowe informacje - Wiesław Wójcik tel. - 6757601, e-mail : ewa-hela@wp.pl lub w każdy wtorek, czwartek i sobotę osobiście w Miejskiej Hali Sportowo- Widowiskowej w Helu.

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Tel/fax: (0-58) 675 09 05, e-mail: helskabliza@go2.pl Zespół redakcyjny: biker, A. Grądkiewicz, R. Kretkiewicz, M. Kuklik - red. naczelny, I. Rusajczyk, W. Waśkowski-red. odpowiedzialny, skład. Nakład: 500 egz. Strona internetowa: www.przyjacielehelu.org/hb.htm
Wydawnictwo: „MS”- tel. 672 51 53 Druk: Drukarnia „EWA-DRUK”- tel. 672 67 71

Zastrzegamy sobie prawo do skracania tekstów i listów. Anonimy wrzucamy do kosza. Nie odpowiadamy za treść reklam i ogłoszeń.

To już siódmy...

Morświny ginące w tym roku w sieciach nie należą do rzadkości. Już wiosną w ten sposób zginęło 6 morświnów, wzbudziło to duże zaniepokojenie naukowców ze Stacji Morskiej. Przy populacji bałtyckiej liczącej ok. 600 sztuk, 6 martwych osobników w tak krótkim czasie to już znaczny ubytek dla tej grupy zwierząt. Nasze przypuszczenia co do kolejnych przypadkowych przyłówów zaczęły się, niestety, sprawdzać - zginął następny morświn.

8 września br., w godzinach porannych dostaliśmy wiadomość o morświnie złowionym w Międzyzdrojach. Jeszcze tego samego dnia odebraliśmy pechowego osobnika od rybaka. Widok morświna okazał się dla nas szokujący. Ważył zaledwie 11,22 kg i mierzył 96 cm. Jest to najmniejszy morświn, jakiego odnotowała nauka w polskiej strefie Bałtyku. Przypuszczalnie przy tak młodym, kilkutygodniowym osobniku, musiała być w pobliżu jego matka. Jak dotąd do Stacji Morskiej trafiały martwe morświny będące pośrednimi dowodami na możliwość rozrodu tych zwierząt w polskich wodach - jedna samica w ciąży oraz dwie będące w okresie laktacji.

Młody osobnik nie miał szans zauważyć i ominąć żyłkowych sieci łososiowych, w których zginął. Są one tak skonstruowane, że zmysł echolokacji morświnów nie jest w stanie ich zlokalizować. Tegoroczny przyłów jest jednym z największych w ostatnich latach. Tylko wspólne aktywne działanie społeczności międzynarodowej stanowi szansę dla bałtyckich morświnów. Ale czy zdążymy?

Artur Opanowski



BADANIA BABKI BYCZEJ

W związku z umową o współpracy, jaką Stacja Morska UG podpisała ze szwedzkim Instytutem Badań Strefy Przybrzeżnej w Öregrund, rozpoczęto badania nad biologią i ekologią babki byczej w Zatoce Gdańskiej. Na jej akwenie wyznaczono trzy poligony badawcze, gdzie specjalnymi technikami rybackimi prowadzi się połowy tych ryb. Głównym narzędziem są tzw. sieci sektorowe o zmiennej wielkości oczek. Uzupełniają je mini-żaki oraz tzw. "minnow traps" - stalowe kosze pułapkowe do połowu bardzo drobnych ryb.

Połowy tego inwazyjnego gatunku i ryb mu towarzyszących będą prowadzone dwa razy do roku w rejonie Helu, Pucka i Oksywia. Badania



obejmują m.in. określenie wieku ryb, tempa ich wzrostu, składu pokarmu, płodności, preferencji siedliskowych. Potrwają blisko trzy lata.

Partnerzy ze Szwecji starają się zdobyć jak najwięcej informacji o tej rybie, nim pojawi się ona u brzegów Skandynawii. Chcą zawczasu przewidzieć skutki jej wpływu na rodzime zasoby ryb.

To, że pojawi się na drugim brzegu Bałtyku, jest tylko kwestią czasu. Jest już w zachodniej części naszego morza, w rejonie niemieckiej wyspy Zingst, a na północnym-wschodzie dotarła do estońskiej zatoki Parnu.

Tymczasem do Zatoki Gdańskiej zbliżają się Wisłą dwa inne gatunki - babka łysa i szczupła. A może już są? Stacja Morska UG prosi rybaków o zgłaszanie każdego dziwnego, złowionego okazu ryby.

KES

Tę stronę stowarzyszenie Przyjaciele Helu wydało dzięki sponsorom pro-przyrodniczych projektów edukacyjnych m.in.: Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku oraz Globalnemu Funduszowi Środowiska (GEF/SGP).

